

OPINIA

prezesa BCC do rządowego projektu ustawy Tarcza Antykryzysowa

Zapisy Tarczy Antykryzysowej wydają się być wyrazem kompilacji optymizmu rządu i troski o zachowanie jak największej ilości pieniędzy w skarbcu państwa. Czytając projekt trudno nie odnieść wrażenia, iż rząd zakłada, że kryzys gospodarczy skończy się po wakacjach. A pieniądze budżetowe będzie można skierować na np. 13 emeryturę. Oby tak się stało!

Przedsiębiorcy, któremu już teraz brakuje funduszy na opłacenie kontrahentów, na pensje dla pracowników, na odprowadzenie podatków, który musi obniżyć wynagrodzenia, wypowiedać umowy o pracę itp. – trudno ten optymizm podzielić. To dopiero początki recesji, która – jego zdaniem – nie skończy się w Polsce w ciągu roku.

Niezależnie jednak od wszystkiego, rządowe propozycje Tarczy są potrzebne. Rząd deklaruje pokrycie składek na ZUS przez 3 miesiące dla małych firm. Ale 3 miesiące to za krótko. I deklaracja powinna objąć średnie i duże firmy. One będą generować największe straty i bezrobotnych. Dobrze, że zgodnie z projektem Tarczy, podatnicy płacący CIT i PIT będą mogli odliczyć straty roku bieżącego od dochodu uzyskanego w 2019 roku. Ale ważniejsze, czego w propozycjach rządu nie ma, byłoby w najbliższym kwartale zwolnienie przedsiębiorców z danin CIT, PIT, PFRON i na Fundusz Pracy, w zależności od procenta utraconych dochodów. Cenne jest w Tarczy przesunięcie płatności zaliczek na podatek dochodowy od wynagrodzeń w marcu i kwietniu do 1 czerwca br. Ale ten termin powinno się wydłużyć do września. Także odblokować firmom środki w ramach podzielonej płatności VAT tzw. split payment oraz ustawowo zobowiązać urzędy skarbowe do zwrotu przedsiębiorcom podatku VAT w ciągu maksymalnie 15 dni. Tego zabrakło w Tarczy.

Cieszy rządowa deklaracja dofinansowywania wynagrodzeń pracowników w wysokości 40%, również zniesienie opłat prolongacyjnych, utworzenie funduszy płynnościowych BGK, PFR, KUKI dla małych i średnich firm, zwolnienie z podatku od czynności cywilnoprawnych, odroczenia podatku od sprzedaży detalicznej. gwarancje de minimis z Banku Gospodarstwa Krajowego, dofinansowanie zatrudnienia w firmach, w których spadły obroty. Ale musi martwić brak w zapisach Tarczy, zgłaszanych przez przedsiębiorców, jednoznacznych uregulowań, znoszących ich odpowiedzialność za szkody powstałe w wyniku realizacji przez firmę decyzji lub poleceń władzy publicznej w trakcie walki z koronawirusem. Nie ma analogicznych, jak dla jednostek samorządu terytorialnego, rządowych dotacji dla przedsiębiorców na czynną walkę z epidemią. Ale dobrze, że ta specustawa odracza realizację Pracowniczych Planów Kapitałowych i kosztowną implementację nowego Jednolitego Pliku Kontrolnego - VAT oraz przedłuża pozwolenia na pracę dla obcokrajowców.

Nad plusami i minusami Tarczy unosi się pytanie, czy te deklarowane 60-70 mld złotych pomocy państwa dla biznesu, w sytuacji, gdy wirus pokonał prawa gospodarki rynkowej, wystarczy, by firmy złapały oddech finansowy? Moim zdaniem nie wystarczy i potrzebna będzie kolejna Tarcza.

Marek Goliszewski

prezes BCC, przewodniczący Gospodarczego Gabinetu Cieni BCC